Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 179. **Kraków, Środa dnia 8 Sierpnia 1900.** **Rok VIII.**

Cesarz Wilhelm mówi!

Cesarz Wilhelm bez przerwy mówi. Nieszczęśliwy ten człowiek niepokoi świat swojemi wystąpieniami. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Bülow jest w ostatecznej rozpaczy, zwłaszcza, gdy nie udało mu się zapobiedz, aby mowy cesarskie dostawały się do wiadomości publicznej.

Ostatnią mowę wypowiedział cesarz na Sparenberg w Bielefeld w Westfalji z okazji odsłonięcia pomnika Wielkiego Kurfürsta. Cesarz mówił jak następuje:

„Przenieśmy się w czasy, kiedy Kurfürst objął rządy w zupełnie młodym wieku. Cóż on zastał? Stratowane pola, spalone wsie, wygłodzony i podupadły lud, zewsząd prześladowany — kraj jego był polem do harców dla dzikich band, które od lat 30 wznieciły w Niemczech wojnę! Doprawdy zadanie jego było tak potworne i potężne, że można by mu było przebaczyć, gdyby przestraszył się go przy swojej młodości. Ale on przyszedł z silnem jako skała zaufaniem w Boga i ze swoją silną, żelazną wolą; zlutował kawałki swego kraju, podniósł handel i rolnictwo w nie do uwierzenia jak na owe czasy krótkim terminie, stworzył nowe wojsko, które jemu wyłącznie było oddane — innemi słowami, dał podstawę dla naszego państwa i dla naszej armji i był w możności wkrótce spojrzeć w tył na wielkie powodzenia. Mógł wystąpić w Europie w sposób nadający tętno tak, iż poeta mógł o nim śpiewać, gdy z jednej strony swego państwa na drugą spieszył, aby strzedz i ratować: „Das war ein schnelles Reiten, Vom Rhein bis an den Rhin; Das war ein heisses Streiten Am Tage von Fehrbellin“. I wszystkie te czyny grupują się jeden za drugim w szereg, wynikając z jego nadziei, że ugruntuje wielkie, potężne, północne państwo, które kiedyś do tego miało służyć, aby niemiecką ojczyznę nanowo zjednoczyć.

„Tak prędko nie budują się państwa światowe. Ale fundament i kamień węgielny on ku temu położył, a potężne ciosy jego młota wytworzyły dla mnie silną podstawę. Jakażby to radość była dla niego, gdyby z tego tak przez niego ulubionego Burgu mógł objąć wzrokiem ten piękny kraj, dla którego dobra i niedoli (!) tak usilnie pracował i którego postępujący rozkwit tak go uszczęśliwiał. Jakażby to radość była dla niego widzieć tu swoich dragonów, w drodze do tak daleko leżącego wówczas zachodniego kraju, który przysiągł zdobyć, utrzymać i chronić. Jakżeż inaczej jest teraz! Z zawiązanego przez niego państwa wywiązało się królestwo Pruskie, a przez Prusy niemieckie państwo zostało skupione i zlutowane. Wielki cesarz Wilhelm, wielkich przodków wielki następca, to wykonał co tamten pomyślał.

„Skądże to jest możliwe, że przy krótkim rzucie oka na historję naszego kraju i domu, zaznaczyć można te cudowne powodzenia naszej rodziny? Tylko stąd, że **każdy książę z krwi Hohenzollernów od początku jest świadomy, że jest tylko namiestnikiem Boga na ziemi,** że ma zdać rachunek ze swojej pracy przed wyższym królem i mistrzem i że musi być wiernym przewodnikiem pracy z najwyższego rozkazu („im allerhöchst Auftrage“). Stąd także silne jak skała przekonanie o misji, które każdego z moich przodków przepełniało.

Stąd nieugięta siła woli, aby przeprowadzić to, co się raz sobie postawiło za cel. Oby więc także i mnie danem było, dla dobra nietylko całego państwa, lecz także i tego pięknego kraiku, temi samemi śladami iść, które ten wielki przodek nam wytknął. **Mnie może będzie tylko danem wykonać tę część jego marzenia, która musiała ustąpić na bok przez późniejsze walki naszego rozwoju:** a mianowicie **drogę przez morze!** Co wówczas wielki Kurfürst tylko zaznaczył i zaczął, to możemy teraz na wielką skalę podjąć, ponieważ mamy zjednoczoną, wielką, niemiecką ojczyznę. Przeżyliśmy to właśnie niedawno. Niemieckie wojska pod osłoną niemieckich sztandarów idą w dal, składając się z członków i synów naszej ojczyzny, ze wszystkich granic od brzegów Bałtyku do Wogezów, wspólnie dla czarno-biało-czerwonego sztandaru walczyć, wielkość i sławę naszej ojczyzny zagranicą przypieczętować i pokazać, że ramię niemieckiego cesarza sięga także w najodleglejsze części świata.

„Wszystko to byłoby niemożliwem bez wielkiego Kurfürsta i jego dzieła i dlatego mam nadzieję, że także każdy z moich poddanych ożywiony jest tym samym duchem i w tej samej myśli nad jego zadaniem dalej pracować i Mnie pomagać będzie. Każdemu postawiono jego zadanie i jego cel, i jeśli każdy tak to pojmie, jak to pojął wielki Kurfürst i wszyscy z mojego domu, w tem przekonaniu, że jest odpowiedzialny za wszystko, i że kiedyś w górze rachunek musi złożyć z tego, co uczynił — wtedy jestem silnie o tem przekonany, że naszą niemiecką ojczyznę czekają jeszcze wielkie czasy. Wówczas, nie troszcząc się o ciemne chmury, które ponad nami ciągną, jak niegdyś „Eberhard der Greiner“, o moich Ravensbergczykach powiem, iż bez troski każdemu głowę moją na łono położyć mogę“.

Tak mówił cesarz Wilhelm. Świat oswoił się już z temi mowami i nie bierze ich bardzo na serjo. Niemniej jednak mowy te świadczą, że w umyśle nieszczęśliwego cesarza dojrzewa coraz bardziej myśl popchnięcia Niemiec w awantury dziejowe, które oby zakończyły się sromotną klęską narodu Hakatystów i wielką karą Bożą za zuchwałe nadużywanie Jego imienia do łupiestw, ucisku i gwałtów.

Wojna Chińska.

Los posłów w Pekinie jest już podobno rozstrzygnięty, wracają oni pod eskortą do Tientsinu, albowiem w Pekinie sytuacja zaczęła się coraz bardziej pogarszać. Wprawdzie gubernator Szantungu, Juanszikai telegrafował do Taku, że cudzoziemcy mają się dobrze i że zaopatrzono ich obficie w żywność, jednak doniesieniu temu zadaje kłam list amerykańskiego posła Congera, otrzymany przez amerykańskiego pułkownika marynarki w Szangaju: „Ratujcie, a jeśli macie ratować, to zaraz. W Pekinie nie ma żadnego rządu. Są tylko wojskowi wodzowie, którzy postanowili wymordować cudzoziemców“.

Nie dziwić się więc, że posłowie, znalazłszy się między młotem a kowadłem, wybrali ryzykowny i niebezpieczny powrót do Tientsinu niż zatrzymywanie się w Pekinie, gdzie rządzą: Tuan, Li-Ping-Heng i Tungfusiang. Li Hung Czang donosi z Szangaju, że w Pekinie wydano już edykt dotyczący eskortowania ciała dyplomatycznego do Tientsinu przez wysokich dygnitarzy państwa niebieskiego, wobec czego dalsze posuwanie się naprzód wojsk sprzymierzonych jest, zdaniem wicekróla, zbyteczne.

Ścinania w Pekinie urzędników, sympatyzujących z cudzoziemcami, zrobiły wśród Chińczyków głębsze wrażenie, niż każde inne zdarzenie od początku rozruchów. Najbliższym krokiem rządu pekińskiego będzie postawienie w stan oskarżenia wicekrólów południowych i edykt, degradujący ich raz na zawsze. Prawdopodobnie wicekrólowie udadzą się do mocarstw z prośbą o poparcie, celem stłumienia rokoszu i zrzucenia z tronu krwiożerczych terrorystów. Dnia 31 lipca Li-Hung-Czang wysłał telegraficznie memorjał do tronu, w którym gani ostro prześladowanie chrześcijan przez Li-Ping-Henga i antycudzoziemską jego politykę. Wicekról Nankinu, Linkunyi, poparł zapatrywania swego kolegi. Zaraz po wysłaniu tego memorjału nastąpiło ścięcie obu postępowych mandarynów w Pekinie, co ogromnie zaniepokoiło tak wicekrólów, jak i całą partję Hunan. „Standard“ donosi, że Li-Hung-Czang zażądał w Pekinie dziewięciomiesięcznego urlopu; powodem tej decyzji ma być właśnie wiadomość o ścięciu dwóch przyjaznych cudzoziemcom członków Tsung-li-Yamenu. Dygnitarzy tych stracono w najsroższy w procedurze chińskiej sposób, a mianowicie przez rozdarcie.

Wogóle rządy Tuana i Li-Ping-Henga zapowiadają się krwawo.

Li-Ping-Heng znany jest oddawna jako nieprzejednany wróg Europejczyków. Będąc jeszcze gubernatorem Szantungu, przygotował obecną kryzys, która wybuchła właśnie w tej prowincji. Za jego gubernatorstwa zamordowano z jego wiedzą w r. 1897 dwóch niemieckich misjonarzy, skutkiem czego Niemcy zabrały Kiauczau i zażądały bezwarunkowego usunięcia Li-Ping-Henga. Rok później powołano zdegradowanego gubernatora Szantungu na gubernatorstwo Szansi, wreszcie do Mukden, gdzie podburzał ustawicznie ludność przeciw Rosjanom. Jemu należy zawdzięczać olbrzymie rozmiary walki, toczącej się obecnie w Mandżurji.

Książę Tuan, jak donosi Biuro Dalziela z Szanghaju, wydał nowy edykt, w którym nakazuje wojsku i bokserom, aby posuwającej się zjednoczonej armji nie ustępowali ani cala ziemi bez walki. „Times“ ogłasza właśnie jedną z takich odezw księcia Tuana do sekty „wielkiego kułaka“:

„Chińskie państwo odznaczało się od wieków świętemi naukami, które głosiły wolę niebios i przypominały ludziem ich obowiązki. Umoralniający wpływ tych nauk rozszerzył się odrazu i rozprzestrzenił jak blask słoneczny poza dalekie góry i rącze strumienie.

„Wszystko to jednak wzięło inny obrót, a wiemy dobrze, dla czego. W ostatnich pięciu, czy sześciu pokoleniach źli urzędnicy zagrabili władzę w swoje ręce. Otworzono płatne posady i tylko tym, którzy się urzędnikom opłacili, wolno było ubiegać się o posadę. Egzaminowanie uczonych stało się bezprzedmiotowem, a członkowie akademji Haulin, oraz ludzie, którzy egzamin złożyli z odznaczeniem, pędzą teraz długie dni bezczynnie. Urząd publiczny postawiono teraz na licytację. Cesarzowi podobają się bogactwa ministrów, ci zaś wyduszają pieniądze od niższych warstw urzędniczych, niżsi mandarynowie muszą znowu wysysać lud.

„Cała ludność pogrążona jest w głębokiej nędzy, stan yamenu nie da się nigdy opisać. Na żadnem targowisku, w żadnym sklepie nie można załatwić interesu, nie przekupiwszy urzędnika. Ciemny i nieporadny lud stoi osamotniony. Sprawiedliwość opuściła już ten świat, na którym rządzi obecnie niezgoda, przemoc i gwałt! Napróżno poszedłbyś do yamenu ze słuszną sprawą; jeśli nie możesz płacić, stracisz całą sprawę! nie ma nikogo, do kogoby mogli się zwrócić pokrzywdzeni. Prości ludzie uginają się pod brzemieniem gwałtów, krzyk ich wzniósł się do niebios i Bóg go wysłuchał.

„Niebieskie moce zsyłają teraz w swym gniewie całe zastępy duchów, aby wypróbować serce wszystkich, małych i wielkich. Cesarz sam, arcy-grzesznik, pozbawiony jest potomstwa. Ale jeszcze większa klęska nawiedziła państwo. Obcy djabli przybyli ze swoją nauką chrześcijańską. Wielu z nas przyjęło wiarę Kościoła rzymsko-katolickiego i protestanckiego. Obcy djabli nie

mają żadnych zdrowych zasad i pełni są chytrości. Dopuszczają się ustawicznie wymuszenia i przekupstwa tak, że nawet dobrzy urzędnicy pożądają bogactw cudzoziemskich i stają się niewolnikami.

„Wzniesiono koleje i telegrafy; sporządza się armaty i karabiny; wozami parowymi i elektrycznemi lampami zachwycają się obce djabły. Aczkolwiek siedzą w lektykach, nie przysługujących ich randze, to jednak Chiny uważają ich za barbarzyńców, którzy wstrętem napawają niebiosa i na ich zgubę zesłano nam na ziemię niebieskie duchy i potęgi. Pierwszą z tych niebiańskich potęg jest „Czerwona Latarnia“ i „Zjednoczona pięść“. Przez te moce wyplenieni będą cudzoziemcy, domostwa ich pochłonie ogień, a na ich gruzach wzniesiemy nasze świątnice. Obca własność wszelkiego rodzaju będzie zniszczona, albowiem wolą niebios jest, aby oczyszczone było siedlisko nasze. Wszystko to dopełni się w latach trzech i zło nie wymknie się z sieci zaguby. Niech nikt nie wyjawia lekkomyślnie świętych tajemnic. Dni pokoju są jeszcze w oddali. Rok Jen-Mao upłynie, zanim powrócą czasy spokojnego życia. Nasza pieśń ma się ku końcowi. Niech nikt jej nie uważa za próżne pogróżki“.

Uderzającem jest pokrewieństwo myśli i stylu między odezwą krwiożerczego Tuana a mową i kazaniem Wilhelma-Żeglarza „Die schönen Seelen finden sich“. Piękne dusze spotykają się zawsze.

Jak więc widzimy, pewność w zwycięstwo bokserów i ich stanowczość w wybieraniu wszystkich środków prowadzących do celu, są niezwykłe. Z takimi ludźmi walka nie jest łatwa.

O pochodzie zjednoczonej armji na Pekin nadchodzą ustawicznie wprost sprzeczne wiadomości. Opóźnienie wymarszu na Pekin przypisują wszyscy, nawet angielska prasa, Anglikom i Amerykanom, którzy nie mieli jeszcze dość czasu do przygotowania się do drogi. Według depeszy „Daily Mail“ z dnia 5 b. m. z Szanghai zażądał angielski jenerał Gaselee liczniejszej artylerji. Admirał Bruce oświadczył, że nie rozporządza dostateczną liczbą oficerów.

Mimo to inne oddziały, zirytowane bezczynnością, postanowiły wyruszyć. Na naradzie, która odbyła się w niedzielę d. 29 z. m. uchwalono stoczyć z Chińczykami bitwę. Wojska japońskie, angielskie i amerykańskie w sile około 10 tysięcy ludzi zaatakowały pod Pei-tsang prawe skrzydło dobrze oszańcowanego nieprzyjaciela, a Francuzi i Rosjanie w sile 4000 lewe skrzydło. Siły nieprzyjacielskie wynoszą około 30.000.

Japoński konsul w Tientsinie donosi także, że w dniu 4 sierpnia międzynarodowa armja ruszyła via Peitsang na Pekin. Wprawdzie sytuacja koło Tientsinu jest bardzo groźna i łatwo stać się może, że wojskom europejskim Chińczycy odetną odwrót do Taku. „Standard“ donosi, że całe miasto otoczone jest przez wojska chińskie. Japońskie rekonesansy spotkały na południowym zachodzie od Tientsinu wielką armję chińską, składającą się z kawalerji i piechoty, a na wschód od Tientsinu drugą również znaczną armję chińską.

Admirałowie jednak musieli zdobyć się na stanowczy jakiś krok, aby zaznaczyć wobec rządu chińskiego, że są bezwarunkowo zdecydowani na zajęcie Pekinu, jeśli posłom natychmiast wolność przywrócona nie będzie. Rozkazu do wymarszu komendanci oddziałów nie otrzymali od swoich rządów, również i oznaczenie dnia marszu wojsk zjednoczonych na Pekin, jakoteż ułożenie planu pochodu nie było przedmiotem rokowań między mocarstwami, w gabinetach bowiem mocarstw panuje przekonanie, że do rozstrzygnięcia tych kwestyj nie jest powołaną oddalona od widowni wypadków dyplomacja, lecz, że w tych sprawach musi być rozstrzygającem zdanie komendantów wojsk zjednoczonych. Tylko dowódcy wojsk mogą zodecydować, kiedy i z jakiemi siłami można rozpocząć kampanję, a to w ten sposób, aby wykluczonem było niebezpieczeństwo klęski; niepowodzenie bowiem pociągnęłoby za sobą straszne skutki dla całej akcji mocarstw wobec Chin.

Prócz Tientsinu zagrożone są jeszcze przez Chińczyków Szangaj i Nankin. Celem obrony angielskiego konsulatu, wysadzono na ląd działa polowe i zmobilizowano ochotników z kolonji cudzoziemskiej.

W Nankinie strzelano już pojedynczo do cudzoziemców, prócz tego w okolicy Nankinu wybuchły poważne rozruchy, tak, że konsul angielski opuścił już z cudzoziemcami Czinkiang, zagrabiwszy Chińczykom jeden okręt transportowy, na którym przyjechał do Szangaju, gdzie wiadomość o tem spowodowała silne wzburzenie i niepokój.

W Mandżurji toczy się walka na kilkunastu punktach równocześnie. Jenerał Maziewski donosi do jeneralnego sztabu w Petersburgu z Czika, że oddział jen. Orłowa zaatakował 30 lipca regularne chińskie wojska trzech gatunków broni i zmusił je do ucieczki. Rosjanie zdobyli armatę, ośm sztandarów i olbrzymią ilość karabinów oraz patron. Wódz Chińczyków zginął z 200 żołnierzami. Rosjanie mieli 7 ludzi zabitych i 20 rannych.

Inżynier Sacharow donosi z Dalin z datą 1 b. m., że większość chińskich robotników kolejowych uciekła, tak, że roboty około toru kolei mandżuryjskiej raczej się wloką, niż postępują.

Jenerał Grodekow telegrafuje do ministra wojny z datą 5 b. m.: W sobotę wieczorem Rosjanie zajęli Aigun po bardzo zaciętej bitwie. Nieprzyjaciel cofnął się w kierunku Tsi-tsi-kar. W Kaszgar panuje wzburzenie z powodu alarmujących wieści z Pekinu. Przedsięwzięto już „środki ostrożności“ celem uspokojenia ludu, który buntuje się już w Suidun i w Kuldża. Kałmuki i Nomadowie są przyjaźnie usposobieni dla Moskali. W Nowym Sujdunie skoncentrowano 15.000 Kałmuków. Ze Szi-ho ściągnięto regularną piechotę i konnicę do Kuldża.

Z Mukden donoszą, że oddział rosyjskich robotników razem z żołnierzami napadnięty został pod Liao-jan przez Chińczyków. Robotnicy uciekli w góry. Jeden z oficerów, Walewski, zginął od kuli.

W kierunku Ninguta wyruszyły dwa szwadrony, celem zbadania sytuacji i zetknęły się zaraz z kolumną chińską, liczącą 1000 ludzi, dwa działa i 250 jeźdźców. Wywiązała się zacięta walka na wzgórzach jecheńskich. Chińczycy zostali pobici i opuścili Jeche. Rosjanie stracili 8 zabitych i 8 rannych. Działa Chińczyków były najnowszej konstrukcji.

Koło Aigunu walczono dnia 3 b. m. bezskutecznie. Chińczycy zajęli silne pozycje we wsi Kolouszan, z których spędził ich pułkownik Peczenkin. Kozacy zdobyli dwa działa stalowe, amunicję i sztandary z napisami: „Lud wielkiej pięści“ i „Pomóżcie zgnębić Europejczyków“.

Nad rzeką Chairar wrzała walka dnia 30-go z. m., w której Chińczycy stracili działo. Kozacy zdobyli miasteczko Chairar i obsadzili je trzema szwadronami i dwiema baterjami. Chińczycy stracili 200 zabitych i utopionych.

Z Port-Arthur donoszą, że Rosjanie obsadzili Sen-ku-czen i zaprowadzili tamże administrację rosyjską. Kolumny Chorunczenkowa i pułkownika Arseninsa posuwają się w pospiesznych marszach, aby połączyć się z oddziałem Dąbrowskiego.

Gubernator Mugdenu, straszliwy Li-Ping-Heng, wydał edykt do ludności Mandżurji, nawołując ją do mordowania Chrześcijan. Wszystkie budynki misyjne zburzone. Misjonarze postanowili stawić opór razem z nawróconymi Chińczykami.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

178) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Ja zaś, jakom powołany został, ochoczem sercem ni sił, ni pracy nie szczędzący, pełnić będę wasze przykazania wraz z dodanymi mi doktory i magistry i z bratnią miłością wyłuszczać mądrość całego świata, a prześwietna akademja zaleci się zaszczytem, cnotą i nauką, z których wszystko światło wyniknie, jak woda ze źródła i wszystka wiara, jako kąt czelny każdego siadła, a rozszerzać się będzie, istnieć, przedłużać wiązania swego namiotu, wytrzymywać przeciwnie pociski zewnętrzne, póki, czego Boże zachowaj, nie złamie się to wasze wszechkrólewskie berło, a ono się nigdy nie złamie!

Wielka radość i wesele zapanowały na sali. Przerwano mowę rektora, z ust obecnych wyrwały się gorące okrzyki:

— Fiat!... Niechaj tak będzie!... Sława!... Król jegomość niech żywie!... Akademja i rektor! Sława! Fiat!... Sława!...

Rosło serce temu tłumowi ludzi, których w jedną potężną rodzinę łączyło wspólne uczucie do króla, do swoich, do ziemi!

Rektor czekał cierpliwie, że się cokolwiek uspokoją serca i umysły. Wreszcie, gdy się uciszyło, tak skończył swoją odezwę do króla:

— Co niech sam Pan nasz Jezus Krystus i Zbawiciel potwierdzić raczy, Pan zawżdy prawdziwy, zawżdy chwały godny, na wieki wieków Bóg jeden. Amen.

— Amen! — uświęcili słowa rektora wszyscy obecni.

Nastała cisza. Wszyscy spojrzeli na króla.

Wówczas dobrotliwy władca wziął z rąk przybocznego giermka świstek pargaminu, zdobny w kilka wiszących pieczęci i wręczył go kanclerzowi, który stał po prawej ręce króla, cokolwiek przed nim.

Był to przywilej praw i swobód nowej akademji, cenny rękopis z podpisem samego króla, nadania i odznaczenia, dzięki którym miała krakowska wszechnica zabłysnąć w świecie uczonych i zacnych blaskiem rozumu i chwały.

Rektor, widząc ten ruch króla, podszedł do kanclerza bliżej.

Ale biskup Mikołaj chciał przedtem przemówić, wstrzymał więc ręką Stanisława ze Skarbimierza i odezwał się w ten sposób:

— Poczestny rektorze i ważni panowie! Doktory i magistry! Najmiłościwszy król i pan nasz, człowiek Boży, poleca mi w jego imieniu zapewnić was wszystkich, że stało się wszystko z łaski Tego, co z górnych niebios na nas spoziera, co pierwszy i jedyny zasługuje na cześć i uwielbienie, bo od niego pomnażają się zaszczyty cerkwi i zasługi społeczności; on wzbogaca ciało, duszy szlachetności dodaje, głowie myśli czystych i to wszystko, czem mejestat królewski jaśnieje i rządzi. Przez Niego iskrzy się mądrość, przyozdabia cała ludzkość w cnoty, a grzech idzie na wygnanie.

Sam najmiłościwszy z Onej łaski król i pan nasz w sercu ma wielką dla akademji przychylność, pragnie ją w wieńcu królewskim, na czele swojej stolicy umieścić.

Dla tego wolą jego jest, byście dom, należący raniej do Pauchwitza na ulicy Żydowskiej, który w tym celu zakupiony został, objęli na mieszkanie i uczenie i wolni od wszelkich ciężarów ondzie wszystko dla użytku i pożytku akademji, jak co z natchnienia Bożego za najlepsze dla siebie osądzicie, urządzili.

Tym zaiste końcem, przywilejem i postanowieniem pragnie on królestwo swoje, z tylu rozlicznych ziem złożone, światłem nauk i uczonych mężów oświecić, iżby nauką wady i błędy wykorzenić i z inszymi narody zrównać jemu udało się, co mu, Boże dopomóż, Amen.

Mowa kanclerza nie wywarła na obecnych tak silnego wrażenia, jak mowa rektora. Bo też z krasomówstwem Stanisława ze Skarbimierza mało kto mógł się równać w Polsce!

Prócz tego o ile rektor mówił zwięźle, doniośle i gładko, o tyle biskup snuł myśli swoje długo, wolno i zawile, co utrudniało wszystkim zrozumienie tego, co chciał powiedzieć.

Jednak, gdy mówić przestał, okrzyki radosne ozwały się ze wszechstron serdecznie i żywo.

W trakcie tego kanclerz wręczył pergamin z pieczęciami rektorowi, który go przyjął, klęcząc przed królem.

Ale natychmiast powstał. Dumą i szczęściem oblane oblicze Stanisława przybrało blaski natchnienia, czuł się wielkim, potężnym wielkością i potęgą tej szkoły, której ster pierwszy chwytał do ręki. Fala przeczuć rozwarła przed nim swą księgę tajemniczej przyszłości i z niej czytając, przemówił do króla głosem wielkim, który ostatecznie wzruszył i porwał wszystkich obecnych. A słowa z ust jego biegły na sławę całego narodu!

— Najjaśniejszy panie! Na kolanach przyjmując od biskupa Mikołaja z Kurowa, kanclerza twego. te dowody dobrodziejstwa, witam w tobie i chwalę poczęcie nowej tej wieczystej pochodni, z niejże, jak z żywego źródła, łaskawe światło rozchodzić się będzie wraz z wiarą krześciańską ludzi cnotliwszymi, a więc szczęśliwszymi czyniąc.

Dzięki ci głęboko, żeś z małżowiny, leżącej obłogiem na brzegu Wisły, hen! z pod Kazimirza perłę wyjąć i w mieście naszem osadzić raczył, tę wszechnicę spętaną zapomnieniem i zarosłą bezładem! Tego argusa, który gdy swą moc oczów otworzy i póżry ciekawo na świat, wnet wyda męże dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w ważnych naukach biegłe! Gdzie będzie wylewne źródło, z jegoż pełności czerpać będą mogli zawżdy wszyscy wyzwoloną wiedzą i gorącą wiarą napoić się pragnący!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU.

Strejk borszczewski przed sądem.

Strejk rolny w okolicach Borszczowa był przedmiotem rozprawy w sądzie tarnopolskim. Oskarżonych jest ośmiu ruskich chłopów o to, że 2 maja 1900 r. w Krzywczu górnem parobkom dworskim w zamiarze zmuszenia tychże do opuszczenia pracy, grozili pobiciem i zabiciem, czem depuścili się zbrodni gwałtu publicznego. Oskarżeni, z końcem kwietnia b. r. wraz z ogółem mieszkańców Krzywcza górnego zmówiwszy się, zaprzestali chodzić do roboty na obszar dworski i zebrawszy się tłumnie, otoczyli 26 kwietnia i 3 go maja folwark w Krzywczu dolnem, zaś 2 maja b. r. folwark w Krzywczu górnem i, grożąc zebranym tamże parobkom pobiciem ich, wezwali tychże do opuszczenia służby. Skutkiem tych gróźb wszyscy parobcy opuścili służbę, do której dopiero czwartego dnia powrócili, widząc bowiem zebrany tłum, uzasadnioną mieli obawę, że groźby w razie nieposłuszeństwa wykonane zostaną.

Obwinieni wypierają się w śledztwie winy, tłomacząc się, że już to krzyczeli tylko na niektórych, iż do strejku nie przystąpili, już też przyłączyli się do tłumu, wzywającego parobków do opuszczenia służby bez żadnych gróźb.

Rozprawę prowadzi radca sądowy Topolnicki, a wotantami są radcy: Krwawicz, Hampel i Mandybur. Prokuratorję państwa reprezentuje zastępca prokuratorji Woźniak. Oskarżonych bronią dr Seweryn Daniłowicz, Hryniewiecki obrońca karny, dr Czaykowski z Brzeżan i Nawrocki, substytut notarjalny z Trembowli. Poszkodowanych zastępuje dr Rosen.

Po załatwieniu formalności został przesłuchany pierwszy Stach Borszczowski jako oskarżony, który zeznał, że płaca wynosi dla dorosłego w lecie 25 w zimie 15 ct. dziennie, dziewka i chłopiec latem 10, zimą 8 cnt.

Drugi oskarżony Grzesiak opowiada jak wieśniacy z Krzywcza zeszli się, aby pan Melcer podwyższył płace i czekali na niego, a było ich ze 200 osób, wszyscy byli bowiem pokrzywdzeni, zwłaszcza przez to, że się musieli ekonomowi opłacać, aby dostać robotę.

Oskarżony Pawło Antoniuk również do winy się nie poczuwa. Oskarżony nic nie wie, a gróźb żadnych nie rzucał, przyszedł się skarżyć na małą płacę, która wahała się między 18 a 25 centami w lecie, między 8 a 15 centami w zimie. — Kijów i broni nikt nie miał. „Dawniej mieliśmy 12-ty snop, a teraz ekonomowie jak żyd Blaustein zapowiedzieli, że jeżeli darmo na jego łanie kopy lub dwie się nie narznie, kukurydzy nie obrobi, to wtedy i tej roboty już dostać nie można. Każdy kasjer, gumienny, leśniczy każą sobie darmo robić za to, że się na pański łan do roboty przyjmie.“

Oskarżony Buhaj Iwan wie, że się ludzie zebrali, aby się o krzywdę upomnieć, lecz pana w domu nie było. Skarży się dalej na to, że się warunki płacy i pracy jeszcze pogorszyły.

Oskarżony Onufry Nikołaiszyn zeznaje, że ekonom Blaustein godził za 25 centów, a płacił po 15 cnt., a za to nawet wyżyć nie można. „Kłóciłem się i wykłóciłem jeszcze 3 cnt.“ Ekonom począł wykrzykiwać, że oskarżony buntuje ludzi. Oskarżony podaje dalej, że za czasów Golejewskiego było nieco lepiej. Myśmy chcieli bodaj takiej płacy, jak płacą inni panowie.

Oskarżony Andrzej Marceniuk: „Przyśliśmy do Mela skarżyć się o to, że za płacę we dworze naprzykład za wyrżnięcie 12 kóp, jeszcze z dwunastą kopę mieLśmy darmo urznąć kopą — ekonomowi, leśniczemu, gumiennemu; na wyrżnięcie kopy pracuje się pół dnia.

Przesłuchano następnie kilku jeszcze oskarżonych, poczem po przerwie obiadowej, poczęto przesłuchiwać świadków „obciążających“, z pomiędzy których ekonom żydowski, Alter Holzer, w długim hałacie, starał się zeznawać na niekorzyść oskarżonych.

Świadek Siemasz Stanisław zeznaje, że padały głosy z tłumu: wychodźcie, bo was w „werecie wyniosą“. O zabiciu i pobiciu nie było mowy. Zeznaje, że wśród parobków istniało niezadowolenie, i że parobcy dlatego wyszli, bo chcieli większej pensji, która też podwyższona na trzeci dzień została. Dodano na każdy z 12 korców zboża po 3 litry i z 16 na 20 złr. rocznej pensji.

Józef Blaustein, ekonom z dolnego Krzywcza, zeznaje, że żandarmerja zjawiła się jednocześnie ze zgromadzeniem chłopów i ostro odniosła się do tłumu. Mimo żandarmerji, krzyki: „wychodźcie, bo was w werecie wyniosą“ powtarzały się wciąż. Potwierdza, że brał daremne roboty od chłopów.

Ostatecznie prokurator postawił wniosek zwrócenia całej sprawy napowrót ku przeprowadzeniu nowego śledztwa. Trybunał po krótkiej naradzie uchwalił ze względu na wielką ilość mankamentów napowrót sprawę na drogę śledztwa zwrócić.

Miejmy nadzieję, że nowe śledztwo niezbicie wykaże, iż właściwymi winowajcami, godnymi kary, są tylko „dziedzice“ i ekonomowie żydowscy, którzy, jak się okazuje, wyzyskiwali włościan w sposób krzyczący o pomstę do nieba.

ZE SWIATA.

Majątek Europy. — Mniemane socjalno-polityczne rozruchy. — Włoscy anarchiści w Szwajcarji.

Angielski statystyk Mullsall wydał obecnie dzieło, w którem stara się obliczyć majątek Europy.

Mullsall szacuje cały majątek Europy „alians“ wszystkich państw europejskich tj. majątek ruchomy i nieruchomy, razem na okrągłe 1175 miljardów franków, a kapitał, będący w obrocie (państwowy i prywatny) podaje mniej więcej na 250 miljardów franków i stwierdza, że kapitał ten jest dziś trzy razy tak wielki, jak w r. 1848, a dwa razy taki, jak w r. 1870.

Łączna cyfra 1175 miljardów majątku europejskiego, rozdziela się podług autora na poszczególne kraje Europy w następującym porządku: Anglja ma 295 miljardów, Francja 247, Niemcy 201, Rosja 160, Austro-Węgry 103, Włochy 79, Belgja 25, Niderlandy 22 miljardy franków. W takim razie na wszystkie inne kraje, razem wziąwszy, przypadałoby zaledwie 41 miljardów majątku — cyfra zadziwiająco niska, gdy się zważy, że w rzędzie tych krajów znajduje się choćby tylko Szwajcarja, która posiada majątek wcale znaczny. Wzrost majątku najsilniejszy jest w Anglji. Dowodzą tego wyniki angielskiego podatku dochodowego, który od lat pięciu wzrasta niesłychanie. Nie zawadzi tu zresztą uwaga, że właśnie daty, odnoszące się do Anglji, są możliwie najpewniejsze wobec tego, że podatek dochodowy istnieje tam od połowy wieku z górą. Natomiast dziwnie powoli narasta majątek Francji, co uczony Anglik przypisuje po części strasznemu upustowi krwi w r. 1870, a po części zanikającej rzekome w ostatnich lat dziesiątkach tradycyjnej oszczędności francuskich warstw robotniczych.

Kapitał w obiegu będący, 250 miljardów franków, rozdziela Mullsall na Anglję w cyfrze około 106 miljardów, Francję 65, Niemcy 27, Rosję 14, Austro-Węgry 10, Włochy 7. Niderlandy 6 miljardów, więc w takim samym porządku, jak wyżej.

Zestawiając przytoczone sumy z cyframi ludności, otrzymamy wynik taki: Każdy Anglik posiada przeciętnie 7.400 fr. majątku ruchomego i nieruchomego, Francuz przeciętnie 6.500 fr., Holenderczyk 4.600, Belgijczyk lub Niemiec z Rzeszy 3.900, obywatel Austro-Węgier lub Włoch 2.500, mieszkaniec Rosji przeciętnie 150 fr.

Z kapitałów będących w obiegu, przypada na głowę każdego Anglika przeciętnie 2.650 fr., na głowę Francuza 1760, Holenderczyka 1250, Belgijczyka 1070, Niemca z Rzeszy 600, obywatela Austro-Węgier lub Włoch 225.

Z innych krajów Europy, co do których Mullsall bliższych cyfr nie podaje, bezsprzecznie najbogatszą jest Szwajcarja, a najuboższą oczywiście Turcja. Złoty środek przypada Danji w udziale, a znacznie już po za nią stoją Szwecja i Norwegja. Na dalszym planie grupuje się Hiszpanja, Portugalja i państwa półwyspu Bałkańskiego, które pod kilkowiekowemi rządami Turcji kulturnie i ekonomicznie się zrujnowały. Od czasu ustania tych rządów, podnosi się wprawdzie zamożność krajów bałkańskich, odnośne dane atoli są jeszcze bardzo wątpliwe i chwiejne.

Praca Mullsalla, mimo, że podaje wszelkie cyfry tylko w przybliżeniu, jest tem cenniejszym podręcznikiem dla polityków i uczonych, ile że statystyk angielski ma dobry zwyczaj, w razach wątpliwych podawać zawsze cyfry niższe.

Mniemane socjalno-polityczne rozruchy, o których donosiły rosyjskie depesze, okazały się w rzeczywistości zaburzeniami antysemickiemi i to o bardzo zdecydowanem zabarwieniu. Przyczyną rozruchów jest nienawiść, jaką Rosjanie czują do oszukańczego plemienia semitów, a szachrajstwo jednego żydka dało bezpośredni powód do wybuchu, który był reakcją przeciw długo znoszonemu wyzyskowi. Pisma rosyjskie przedstawiają wspomniane zajście w następujący sposób: Miasto Odessa jest teraz przepełnione żołnierzami, wysyłanymi stąd na parostatkach, t. zw. dobrowolnej floty, na daleki Wschód.

W bazarach kijowskich kręci się mnóstwo szeregowców, poszukujących kupców na rozmaite drobne przedmioty. Handlem tym trudnią się przeważnie żydzi. Jednemu z przyszłych bohaterów chińskiej kampanji wetknęli żydzi fałszywą trzyrublówkę; żołnierz jednak w porę się opatrzył i zażądał wymiany. Żyd, zamiast naprawić swoją „omyłkę“, narobił hałasu, zebrała się gromada jego współwyznawców i tak zaczęli okładać biednego żołnierza, że ten głośno wołał o ratunek. Nadbiegli koledzy i wyrwali go z rąk żydowskich. Gdy robotnicy portowi dowiedzieli się o przyczynie zajścia, że żydzi chcieli skrzywdzić biednego sołdata, jadącego na wojnę, powstało między nimi wielkie oburzenie, które znalazło swój wyraz w tłumnym napadzie na sklepy żydowskie.

Masa robotnicza rzuciła się na główne ulice miasta, gdzie handel opanowali prawie całkowicie żydzi i tłukła i niszczyła wszystko, co jej pod ręce podpadło. Na ulicy Deribasowskiej, głównej arterji Odessy, wszystkie sklepy żydowskie zostały spustoszone i napastnicy nie pozostawili w nich ani jednej całej szyby. Nie lepiej wyglądają przyległe ulice. Niektórych żydów poturbowali, ale właściwej bijatyki nie było. Rozruch przybierał coraz szersze rozmiary. Policja nie była w stanie przywrócić porządku i musiało wystąpić wojsko. Otoczono cały kwadrat, w którym rozgrywał się napad, bagnetami bez wysiłku rozpędzono tłumy, a 1400 robotników aresztowano i osadzono ich w miejskich turmach i koszarach. Szkody są znaczne.

„Odesskij Listok“ zamieścił następujące rozporządzenie p. o. naczelnika miasta Odessy, pułkownika hr. Szuwałowa:

„W celu zupełnego uspokojenia ludności miejscowej, wzburzonej wypadkami w dniach 29 i 30 lipca, winni rozpowszechniania fałszywych pogłosek o przedsięwziętych przez administrację miejscową środkach w celu zapobieżenia możności ponowienia się w Odessie nieporządków ulicznych, jakoteż zmyślonych wiadomościach o przyczynach i rozmiarach ich, będą na zasadzie art. 15 obowiązującej w okręgu odesskim ustawy o ochronie wzmocnionej, skazani przezemnie na karę pieniężną do 500 rubli, lub areszt do trzech miesięcy, jako naruszający porządek publiczny i spokój państwowy. Powyższe postanowienie obowiązujące wchodzi w życie od dnia ogłoszenia go w „Wied. Odessk. Gradonaczalstwa“.

O samym przebiegu zaburzeń i ich przyczynach w dziennikach odesskich nie znajdujemy dotąd bliższych szczegółów.

Raz już poprzednio anarchiści włoscy zagrozili byli śmiercią królowi Humbertowi. Było to przed 22 laty. W dniu urodzin królewskich (15 marca) na ulicach Genewy czytano czerwony plakat w języku włoskim, który królowi Humbertowi groził śmiercią na wypadek, gdyby Passanante został stracony. „Pamiętaj królu“, były słowa plakatu, „w dniu owym na sztylet Passanantego. Niechaj ci się niezdaje, że zabezpieczy cię twardy wyrok burżoazyjnych sędziów. Humbercie z Sawoji! mówią że jesteś odważny. Pozwól niechaj spadnie głowa Giovanniego Passanantego, a zaprosimy cię do walki...! Krew musi być zgładzona krwią!“ Plakat ten został wydrukowany we włoskiej drukarni w Genewie. Szwajcarska Rada związkowa za czyn ten wydaliła kierownika drukarni Danesiego z Bolonji z granic Rzeczypospolitej. Nadto wydaleni zostali z powodu tej samej sensacyjnej afery, niejaki Marcatelli, Grimasi z Isnoli, student Solieri i Enrico Malatesta, wraz z Casierem przywódcą włoskich anarchistów. Malatesta udał się wówczas do Londynu, następnie do Patterson w okolicy Nowego Jorku, gdzie, jak wiadomo, w ostatnich latach przebywał także Bressi, morderca Humberta. Jakkolwiek wygnany ze Szwajcarji, Malatesta powrócił jednakowoż w czerwcu r. 1891 do Lugano, gdzie za to skazany został na 45 dni więzienia i karę pieniężną w wysokości 50 franków. Morderstwo w Monzy zwróciło znowu uwagę Szwajcarów na ruch anarchistyczny, szerzący się wśród Włochów, zamieszkałych w Szwajcarji.

Wskutek surowych przepisów, jakie wydał rząd włoski po powstaniu medjolańskiem, wielu włoskich anarchistów zwróciło się w roku 1898 do Szwajcarji, mianowicie do niektórych kantonów francuskich. Dawniej na szwajcarską ziemię emigrowali przeważnie Włosi z północnej Italji, w ostatnich czasach pojawiło się tam wielu południowców i Sycylijczyków w przeważnej mierze same gorsze żywioły. Po zamordowaniu cesarzowej austrjackiej Elżbiety w całej Szwajcarji dało się słyszeć wołanie: „Precz z anarchistami!“ Blisko stu Włochów wydalono wówczas z Szwajcarji. O anarchistach niemieckiego lub austrjackiego pochodzenia od lat wielu już nie słyszano w Szwajcarji. Na czele ruchu stoją dzisiaj wyłącznie Włosi. Germani i Zavaltero wydawali w Nanenburgu włoskie pismo anarchistyczne p. t.: „L'Agitatore“.

Do czytelników jego należał między innymi Luccheni, który podówczas pracował przy budowie pocztowego gmachu w Lozannie. Po zamachu na cesarzową Elżbietę, „L'Agitatore“ odważyło się pomieścić cyniczny artykuł p. t. „Un colpo di lima“ (pchnięcie pilnikiem). Wkrótce potem Germani wydalony został z Szwarcarji. Zavattero zdołał dość wcześnie umknąć i pismo ich upadło.

Już w grudniu 1899 roku pojawiła się w Bernie nowa publikacja anarchistyczna pod redakcją anarchisty Frigeria, który w swoim czasie za udział w powstaniu medjolańskiem wydalony został z włoskiej ziemi. Pisemko to, obliczone na propagandę anarchistyczną pośród Włochów, nosiło nazwę: „Al-

manacco socialista-anarchico“. Pismu temu obiecali współpracownictwo swoje najsłynniejsi przywódcy anarchizmu, między innymi Malatesta.

Rada związkowa szwajcarska oskarżyła redaktorów nowego anarchistycznego pisma na podstawie szwajcarskiej ustawy o anarchistach z roku 1894. Atoli trybunał związkowy w dniu 25 maja r. b. uwolnił ich od odpowiedzialności sądowej ku powszechnemu zdziwieniu szwajcarskiego ludu. Bertoni, który mieszka w Genewie, wkrótce potem zaczął wydawać nowe czasopismo anarchistyczne w języku francuskim. Pismo to po włosku nazywa się „Risveglio“, po francusku „Reveil“. Podobno rada związkowa dopiero wówczas będzie mogła sądownie ścigać anarchistów, gdy ci ponownie złamią obowiązującą o anarchistach ustawę. Sądzimy, że w każdym razie prokuratorja szwajcarska ma prawo w drodze administracyjnej zabronić wydawania anarchistycznych pism, które otwarcie podżegają do zbrodni i których idee znowu smutny dziś święcą tryumf.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Cyrjaka i Marjana, męczenników; we czwartek Kamilla i Romana, wyznawców, męczenników; w piątek Wawrzyńca, męczennika i Filomeny, panny.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samce, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 4 minut 23, zachód przypada o godz. 7 minut 11; długość dnia godzin 14 minut 48

Stan powietrza. Dnia 8 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 742 1 termometr + 15 6 wilgotność 84%, wiatr zachodni. 10.

Nikczemne odstępstwo. Smutny, choć rzadki na szczęście, fakt mamy dziś do zanotowania: Znany w Warszawie „działacz“ na polu rusyfikatorskich „kuratoryj trzeźwości“ **p. hrabia Ludwik Skarzyński**, wziąwszy udział w uroczystości szkolnej w Nantes, skorzystał z tej sposobności, aby publicznie, w obliczu całej Europy **wyprzeć się swojego pochodzenia.**

Korespondent paryski „Gazety polskiej“ donosi w nrze 175 o tem, jak następuje:

„Z powodu zamknięcia roku szkolnego na kursach dla palaczów, mechaników i elektrotechników, urządzono zjazd stowarzyszeń robotniczych, opartych na wzajemności. Uroczystości przewodniczył p. Paweł Deschanel, prezydent Izby deputowanych, popierający nader żarliwie we Francji ideę tych pożytecznych organizacyj. Pochód kilkudziesięciu stowarzyszeń przed trybuną p. Deschanela i zaproszonych gości, dał pochop do nader żywych manifestacyj na cześć Rosji, a to z powodu obecności **Ludwika hr. Skarzyńskiego, który występował jako przedstawiciel rosyjskich stowarzyszeń i spółek, opartych na wzajemności.** Gdy Deschanel witał go, **jako przedstawiciela zaprzyjaźnionego Cesarstwa, hr. Skarżyński**, czyniąc aluzję do jednakowych barw, powiewających na chorągwiach rosyjskich i francuskich, **odpowiedział: „Chociaż śmiałem jest zabierać głos po takim mistrzu słowa, jak pan prezydent Izby deputowanych, nie mogę atoli nie podziękować mu za wzruszające słowa, których użył, mówiąc o Rosji.** Dziękuję mu serdecznie, dziękuję zarazem wszystkim obecnym za życzliwe przyjęcie, jakiego doznałem w Nantes, **i za sympatje, któremi darzycie mój kraj“. Przemówienie to wywołało huczne oklaski i okrzyki: „Niech żyje Rosja!**

Jest to niesłychane, nikczemne odszczepieństwo, okrywające wieczną hańbą nazwisko hrabiego Ludwika Skarzyńskiego, nazwisko, które prócz niego noszą także uczciwi ludzie, a które on kala w błocie podłości, bijąc miedzianem czołem pokłony u stóp caratu! Za ten ostatni postępek, jeden z całego szeregu podłości, które popełnia, rusyfikując lud polski na „zabawach ludowych“, musi mu jednak być wdzięcznym naród polski, bo w ten sposób **przyznał się hrabia Skarzyński, że jest Moskalem, że Rosja jest jego ojczyzną, a chorągiew o barwach caratu jego sztandarem.**

To też stawiając ohydny postępek zaprzańca pod pręgierz opinji publicznej, wyrażamy zarazem nadzieję, że i inni Polacy, służący rządowi moskiewskiemu za narzędzia rusyfikacji zechcą w ten sam sposób, przez publiczne wyznanie swej narodowości uwolnić naród polski od hańby, którą sprawiają mu tem, iż wyszli z jego łona i są pozornie jego synami. Może choć wtedy otworzą się oczy zaślepieńcom, ufającym w dobre chęci i życzliwość „trzeźwiącego“ Polaków moskiewskiego rządu, gdy zobaczą jakie to spodlone indywidua idą na rękę caratowi przy chlubnej pracy rusyfikowania królestwa!

Burda. Wczoraj w sali Rady miejskiej p. Piotr Kosobucki, zagaiwszy zgromadzenie rękodzielników słowami: „Niech będzie pochwalony“, wyjaśnił zebranym cel zgromadzenia: omówienie zmian ustawy przemysłowej, za któremi mieszczanie postanawiają się oświadczyć. Następnie mówił o organizacji komitetu, wybranego celem obesłania wiecu rękodzielniczego w Pradze czeskiej, który to komitet uchwalił zaprosić wszystkich majstrów w celu zaznajomienia ich ze sprawami, które już od lat 30 są zabagnione.

„Rzemiosła upadają — mówił p. K. — a opiekuni są tylko w tenczas na nasze usługi, gdy chodzi o wybory. Trzeba zatem ażeby rzemieślnicy sami popierali swoje interesy a sprawa polepszenia naszej doli niezawodnie pójdzie naprzód“. Poprosiwszy na sekretarza p. Glonczyka, udzielił p. K. głosu p. Korneckiemu, jako referentowi w sprawie ustawy przemysłowej. Naraz, jak Deus ex machina, zjawia się na mównicy p. Mikołajski, który oświadczył, że jest proszony przez p. Korneckiego o zastąpienie go w sprawie tegoż referatu. Mowca wyjaśnia, że rękodzielnicy krakowscy w ogólnym wiecu austrjackim dla tego nie brali udziału, ponieważ stosunki polityczne nie dozwalały na łączenie się z Niemcami. Uchwalono za to łączyć się z Czechami. Ale po obstrukcji niemieckiej przyszła obstrukcja czeska... Odtąd p. Mikołajski wszedł na tory szerszej polityki, co wywołało głośne protesty zgomadzonych. Przewodniczący napomniał mowcę, aby się trzymał ściśle referatu a p. Kornecki zaznaczył, że wobec odbiegnięcia od przedmiotu, Zgromadzenie rozejdzie się nie powziąwszy potrzebnej uchwały, i oświadczył zarazem, że p. Mikołajski podszedł go podstępem.

Powstało zamięszanie, z którego usiłował skorzystać p. Mikołajski i bez oglądania się na przewodniczącego poddał swoje wnioski pod głosowanie. Wywołało to nowe protesty, tak, że dotychczasowe prezydjum zebrania ustąpiło a p. Mikołajski powołał na przewodniczącego p. Wiśniewskiego. Wtedy komisarz rządowy dr Tomasik oświadczył, że zgromadzenie rozwiązuje

Przeciw temu zaprotestował p. Mikołajski i objął sam przewodnictwo, a kiedy większa część zebranych już opuściła salę. P. Wiśniewski objął przewodnictwo jako zastępca przewodniczącego, p. Mikołajski zaś referował dalej w sprawie zmiany ustawy przemysłowej. Wkońcu oświadczył p. Mikołajski, że jest fizycznie wyczerpany, stawia więc wniosek, aby wybrać komitet z 30 osób, celem przeprowadzenia zmiany ustawy przemysłowej. Wniosek ten został uchwalony, poczem na życzenie p. Mikołajskiego „z powodu spóźnionej pory“ (była godzina wpół do 10-tej) przewodniczący zamknął Zgromadzenie.

Było to, jak widać z poprzedzającego, benefisowe przedstawienie p. Mikołajskiego, na którem popisywał się w charakterze „tausendkünstler'a“, udając po kolei prezesa, sekretarza, referenta i interpelanta, ale zbytnie forsowanie głosu i gesty z rzadka tylko przypominające ruchy człowiecze, spowodowały smutne fjasco tego spektaklu politycznego. P. Mikołajski wprowadził na wczorajsze zgromadzenie, obok całego oceanu nonsensów, cuchnącą atmosferę zebrań socjalistycznych wraz z całym aparatem wymyślań, obelg, gwałtów i bezmyślnego rzucania się na wszystko i wszystkich. Brakowało tylko okrzyków „hańba!“, „Czerwonego sztandaru“ i... kilkunastu garbatych nosów, aby złudzenie było zupełnem.

Przeciw p. Mikołajskiemu, który mimo rozwiązania zgromadzenia odbywał je w dalszym ciągu, zachowując się gburowato względem komisarza policji, wdrożono śledztwo o opór władzy.

Arcybiskupem lwowskim ma zostać obecny rektor Uniwersytetu ks. prof. Bilczewski, biskupem grecko-katolickim w Stanisławowie na miejsce mianowanego metropolitą lwowskim hr. Szeptyckiego, ks. Filias.

Znowu samobójstwo we Lwowie. W nocy z poniedziałku na wtorek otruł się w jednym z lwowskich hoteli buchalter banku zaliczkowego Marcin Grudziński, który w nocy w czasie deszczu przybył do hotelu i kazał sobie dać pokój.

Nad ranem służba daremnie dobijała się do drzwi, były zamknięte i nikt się nie odzywał. Dano znać policji. Po wyważeniu drzwi znaleziono Grudzińskiego rozebranego, leżącego w łóżku bez życia. Pod poduszką znajdowała się paczka papierów, pulares, oraz listy, pozostawione do córki i znajomych. W jednym z nich zawiadamia samobójca krótko, że odbiera sobie życie przez zażycie morfiny i prosi, ażeby nie przeprowadzano sekcji zwłok. Przyczyny targnięcia się na życie nie wyjaśnił, oświadcza tylko krótko, że żyć dłużej nie może. Pozostałemi pieniędzmi, coś około 58 koron, zarządził szczegółowo. Jak mówią, zmarły niedawno po raz wtóry się ożenił. Liczył około 50 lat.

W jednym z listów, wystosowanym do zarządcy hotelu warszawskiego, p. Kryłoszańskiego, napisał, że odbiera sobie życie, bo dłużej żyć nie może. Z pozostałych przy nim pieniędzy, prosi, ażeby 35 koron odesłać na poczet załączonego, a znalezionego w papierach wekslu pana W., resztę zmarły przeznacza na pokrycie kosztów hotelu i innych. Pogrzeb ma być pokryty z kwoty, przypadającej z Kasy chorych. Jeszcze jeden list pozostawił zmarły, jak donosi, w biurku, w urzędzie, zaadresowany do dyrektora Banku zaliczkowego p. Terenkoczego.

Do p. Kryłoszańskiego napisał ś. p. Grudziński między innemi, że pozostawił w domu dwa psy, towarzyszy doli i niedoli. Nie chce, by one tułały się po jego śmierci bez pana, prosi więc, ażeby je odesłać na weterynarję celem otrucia. Zmarły pozostawił też kartkę. Zmarły pozostawił kartkę do córki, znajdującej się w klasztorze, do której odzywa się w sposób bardzo tkliwy.

Propinacyjny despota. Abuś Gelb jest właścicielem browaru w Bochni i wyrabia piwo nie do użycia. Aby jednak to piwo miało odbyt, postarał się on o wydzierżawienie od miasta Bochni prawa propinacji i zmusza szynkarzy do brania od niego tego piwa. Mieszkańcy Bochni chcąc niechcąc muszą konsumować Abusiowy trunek, gdyż innego sprowadzać nie wolno. Gdyby zaś kto się odważył sprowadzić skądinąd piwo lub inny trunek, to musi zapłacić propinatorowi jakiś dodatek konsumalny, wynoszący 3 złr. od ćwiartówki piwa, a 34 centy od litra wódki. Tym sposobem sprowadzanie trunków na własny użytek jest dla mieszkańców Bochni niemożliwe, gdyż opłata dla Gelba wynosiłaby jeszcze raz tyle, co trunek w Okocimie lub w Żywcu kosztuje.

Wszyscy korzą się przed propinatorem i płacą tyle ile on chce, bo nawet spirytus do palenia lub na cele lecznicze musi być tak wysoko przy wprowadzeniu do Bochni opłacony. To też p. Gelb wkrótce będzie się pewnie starał o tytuł barona, w oczekiwaniu zaś tej błogiej chwili zrobił się z „Abusia“ Adolfem.

Świetny magistrat, jako właściciel propinacji, popiera swego propinatora Gelba z całą forsą, a najgorszem jest to, iż tak wysoka opłata od sprowadzonych napojów nie jest podobno ustawą krajową dozwolona. I taki stan trwa w Bochni od r. 1889 a pobrany przez Gelba haracz wynosi rocznie co najmniej 18.000 złr.; wziąwszy tę kwotę 10 razy, t. j. od roku 1889 do 1899 uczyni razem sumę 180.000 złr., którą p. Gelb od mieszkańców Bochni ściągnął.

Gwałty pruskie. Z Jaworzna piszą nam: Dnia 3 sierpnia r. b. przybyło tutaj 15 robotników, szukających pracy przy kopalni węgla. Zapytani przypadkowo przezemnie skąd przybywają, poczęli się żalić opowiadając co następuje: Przed przeszło dwoma miesiącami udali się za namową jakiegoś ajenta do W. Ks. Poznańskiego na robotę, a otrzymawszy takową u jakiegoś „kulturträgera“ we dworze w miejscowości Retkowej pow. Schubin, pracowali u tegoż przy robocie polnej przez dwa tygodnie. Nieludzkie obchodzenie się z nimi zmusiło ich jednak do odejścia bez żadnego wynagrodzenia za pracę, gdyż Niemiec ze złości że odchodzą, zarobku im nie wypłacił. Udali się zatem do dworu p. Mieczysława Sikorskiego w tej samej miejscowości i pracowali u niego przez 6 tygodni.

Dnia 1 sierpnia b. r., gdy powracali z pola na obiad do dworu, przyaresztował ich, nie wiadomo z jakiej przyczyny, żandarm pruski, czekający tuż przy dworze i zabrał na stację. Robotnicy błagali żandarma by pozwolił im zmęczonym i głodnym zjeść przynajmniej obiad, zabrać bieliznę i ubranie, bo o wypłacie należącej się im za dwa miesiące nie można było nawet zbyt energicznemu przedstawicielowi kultury pruskiej wspomnieć, lecz w odpowiedzi otrzymali od żandarma obelgi i szturchańce. Tak zmęczonych, okradzionych i głodnych robotników doprowadzono do najbliższej stacji a stąd do granicy. W Mysłowicach zakupił im żandarm bilety do Szczakowy, skąd przybyli głodni, obdarci, bez centa w kie-

szeni do Jaworzna. Chcąc dostać się do swego domu, o kilkanaście mil stąd oddalonego, musieliby chyba iść o żebranym chlebie, gdyby nie tutejszy zarząd kopalni węgla, który, widząc nędzarzy, zajął się ich losem, dał im bezpłatne mieszkanie i przyjął ich do pracy na dni 14, by w ten sposób zarobiwszy sobie choć na podróż, mogli dostać się do domu.

Nasi najbezczelniejsi. Donoszą nam ze Stryja, iż żyd Müller, właściciel drukarni i składu papieru w Stryju, w cennikach swoich, które rozsyła po całej Galicji, ofiarowuje jako premje obrazy świętych!

Antoni Mieszkowski (J. A. Sęk), znany dziennikarz i literat, zmarł wczoraj w Warszawie. R. i. p.

Samobójstwo dyplomaty. W Wiedniu zastrzelił się drugi sekretarz tamtejszej ambasady angielskiej sir Hugh Grosvenor. Powody samobójstwa nie znane.

Czescy goście zwiedzili wczoraj saliny wielickie, dokąd towarzyszył im prof. J. Kozłowski. Po powrocie oglądali strażnicę, gdzie straż urządziła próbę mobilizacyjną z wszystkimi przyrządami. Dzielnych strażaków nagrodzono hucznymi oklaskami. Resztę wieczora spędzono w Besedzie, gdzie po wieczerzy odbyła się improwizowana zabawa z tańcami.

Dziś już o godzinie 5 rano udali się Czesi na kopiec Kościuszki. Po spożyciu śniadania wysłuchano Mszy św. w kościele św. Anny, poczem uczestnicy udali się na Wawel i na Skałkę. Po zwiedzeniu innych jeszcze kościołów i zabytków i po spożyciu obiadu, nastąpi o godz. 1 szej wyjazd do Zakopanego pociągiem nadzwyczajnym.

Przed południem delegacja czeska z prof. Trnka na czele, udała się do biura prezydjalnego magistratu, gdzie wyraziła wdzięczność prezydentowi miasta p. Friedleinowi, za serdeczne i gościnne przyjęcie, jakiego wycieczka doznała w murach grodu podwawelskiego.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował nauczyciela przy seminarjum nauczycielskiem we Lwowie dra Jana Nittmanna i suplenta przy seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie Leopolda Wilhelma starszymi nauczycielami.

Ministerstwo wojny rozpisuje konkurs na dostawę obuwia, oraz wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu.

Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która też wszelkich informacyj, oraz formularzy na oferty udzieli bezpłatnie.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15-go października 1900 r.

Administracja podatkowa w Krakowie wydała obszerne obwieszczenie, wzywające właścicieli domów i wszelkich realności do przedłożenia fasyj czynszowych wraz z opisami topograficznemi najpóźniej do końca sierpnia b. r. celem wymiaru podatku czynszowego na lata 1901 i 1902. Po dalsze szczegóły tego obwieszczenia odsyłamy interesowanych do plakat, umieszczonych na rogach wszystkich ulic.

Panna Czaplińska, artystka dramatyczna, powróciła z Ameryki i obecnie bawi w naszem mieście celem zaangażowania się do trupy p. Kotarbińskiego.

Z kancelarji Domu Matejki komunikują nam: Dom Matejki i jego zbiory zwiedziło w ciągu lipca 100 osób za biletami wstępu po 40 halerów, 20 osób za biletami wstępu po 1 koronie, a nadto 52 osoby w dniach i godzinach nieurzędowych za osobną opłatą w „księdze darów" w łącznej kwocie 130 koron. Ogółem zwiedziło Dom 172 osób, zaś do kasy Towarzystwa wpłynęło 190 koron.

W kwestji zwiedzania Domu wprowadzono pożądaną nowość. Ponieważ komitet Domu uchwalił, że Dom Matejki można zwiedzać jedynie w obecności kustosza, p. Szukiewicza, kustosz zaś nie zawsze może być obecny w dniach i godzinach nieurzędowych, przeto zaprowadzono dla przejezdnych to udogodnienie, że obecność kustosza w dowolnej porze można sobie zapewnić, jeżeli na 24 godzin naprzód zawiadomi się o zamiarze zwiedzenia Domu i kartkę z tem zawiadomieniem wrzuci do umieszczonej na ten cel w sieni skrzynki na listy.

Wydział krakowskiej Rady powiatowej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Skirlińskiego. Wydział wydelegował pp. dra Milieskiego i Stan. Czekajskiego do oszacowania gruntów, przeznaczonych pod budowę wałów na lewym brzegu Wisły; do komisji taks wojskowych wyznaczono pp. hr. Wł. Mycielskiego, St. Czekajskiego i Fran. Orzechowskiego. Dalej rozstrzygnięto kilka rekursów w sprawie budowli w gminach powiatu i uchwalono plan regulacyjny dla odbudowania tej części gminy Liszki, która uległa pożarowi w dniu 19 lipca. Następnie uchwalono zaopiniować przychylnie, jednakże z niektóremi ostrzeżeniami, regulamin targowy dla gminy Czernichów. W końcu uchwalono udzielić kilku podupadłym włościanom pożyczek laudemialnych po 2 procent w kwotach od 400 do 700 koron.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: „Przystanek osobowy i ładownia Mährisch-Karlsdorf, położony na szlaku Mähr.-Schildberg-Grulich w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Ołomuńcu, otwarto z dniem 1 sierpnia dla nieograniczonego ruchu pakunkowego".

Ks. Mikołaj Wróblewski prostuje notatkę p. t. „Protegowanie żydów", niedawno przez nas zamieszczoną, w tym kierunku, że wójt Kazimierz Osetek jest nader trzeźwym i pilnym człowiekiem i nie popiera żydowskich kramarzy przy odpustach i uroczystościach kościelnych.

Czystość żydowskich piekarzy. Z Nowego Targu donoszą nam: W piątek 3 b. m. przeprowadził fizyk tutejszy dr Bednarski rewizję w piekarni żydowskiej Hermana Teichnera i skonstatował, że czeladnik zajęty, w niej, miał kilka wrzodów ropiących na ręce, którą ciasto wyrabiał. Rany oczywiście nie były obandażowane. Wskutek tego zarządził natychmiast konfiskatę wyrobionego już ciasta wraz z przyborami i zniszczenie go, a czeladnika rozkazał natychmiast usunąć. Dodać trzeba, że piekarnia Teichnera zaopatruje tutejszych mieszkańców w pieczywo, bo na miejsce jedynego piekarza katolika, który Nowy Targ opuścił, dotychczas żaden inny się nie zjawił, chociaż lokal na piekarnię w samym rynku, przez owego katolika pozostawiony, jest w każdej chwili do zajęcia.

Wycieczkę do Zakopanego urządza I okręg sokoli krakowski w dniu 19 sierpnia b. r. Próby ćwiczeń wykonać się mających tamże, odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od wpół do 8 do 9 godziny wieczorem. Nie wątpimy, że oprócz licznej drużyny członków ćwiczących, wezmą udział i członkowie starsi. Wycieczka naznaczona na jeden dzień, lecz nie jest wykluczonem przedłużenie pobytu do dni 3 celem zwiedzenia Tatr, jeśli tylko odpowiednia liczba członków się zgłosi.

Statystyka lotników. W Karlsbadzie bawiło w ubiegłym tygodniu 36.616 gości; w Marienbadzie 15.500; w Ischl 13.536; w Abbazji 13.216; w Zell am See 10.820; w Baden pod Wiedniem 14.307; w Zakopanem 4.602.

Wilhelm Liebknecht, przywódca niemieckiej partji socjalno demokratycznej, zmarł w Berlinie dnia wczorajszego na udar sercowy. Liebknecht urodził się w Giessen, studjował filologję i filozofję na miejscowym uniwersytecie, oraz w Berlinie i Marburgu. Udział w rewolucji badeńskiej ściągnął nań wygnanie, z którego wrócił do Niemiec dopiero w r. 1862, aby poświęcić się dziennikarstwu. W 1872 r. został ukarany za zdradę stanu 4-letniem więzieniem w twierdzy. Posłem do Rady państwa został Liebknecht w r. 1874 i odtąd aż do dnia dzisiejszego bronił w niej wytrwale interesów socjalnej demokracji. Był także redaktorem „Vorwärts" (berliński „Naprzód").

Cesarz Wilhelm a fonograf. „Reichsanzeiger" zredagował, jak wiadomo, słynną mowę cesarską w Bremerhaven ad usum delphini, czyli do użytku publiczności, wyrzucając z niej zbyt rażące ustępy. Tekst, ogłoszony w ten sposób, jest „urzędowym" i — według „Reichsanzeigera" — jedynie autentycznym. Sfery rządowe pruskie miały zamiar uciszyć w ten sposób nieprzyjazne i szydercze odgłosy, z jakiemi w całej niemal prasie niemieckiej spotkały się kwiatki cesarskiej elokwencji.

Tymczasem jak grom z jasnego nieba spadła na odpoczywających po tej „korekcie" urzędników wiadomość, że „Columbia Phonograph-Company" w Berlinie, miała w Bremerhaven swego przedstawiciela, który „złapał" mowę cesarską do fonografu i jest obecnie w posiadaniu najautentyczniejszego chyba tekstu światoburczej przemowy, wygłoszonej przez nowożytnego Attylę!

Obecnie niema już innej rady, jak zakupić walec, na którym maszyna zanotowała z fatalną i bezlitosną dokładnością cesarskie słowa — i, zniszczywszy go, zatrzeć ostatni ślad zbyt rycerskich porywów niemieckiego monarchy. Będzie to pewnie słono kosztowało rząd pruski, jeżeli „Columbia Phonograph-Company" wogóle zechce się zgodzić na sprzedaż drogocennego fonogramu. W razie, gdyby rokowania w tym względzie nie doprowadziły do celu, należy się chyba spodziewać wkrótce rozkazu gabinetowego, mocą którego wszelkie piszczące, krzyczące, śpiewające i gadające maszyny zostaną skazane na banicję z granic „państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów", jako zagrażające interesom państwowym!

Dżuma w Hamburgu? Przy policyjno-lekarskich oględzinach portu w Hamburgu znaleziono na jednym z okrętów człowieka cierpiącego, jak się zdawało na tyfus, odstawiono go do szpitala. Gdy się jednak potem okazało, że chory zdaje się być dotkniętym jakąś epidemiczną, bardzo niebezpieczną chorobą, zabrano go do oddziału chorób epidemicznych w eppendorfskim szpitalu, gdzie został izolowany. Wszyscy, którzy stykali się bezpośrednio z chorym, zostali odosobnieni i oddani pod obserwację lekarską.

Były minister serbski Tauszanowicz, skazany za sprzeniewierzenia, został całkowicie uwolniony na podstawie amnestji z powodu małżeństwa królewskiego. Tauszanowicz jest jednak śmiertelnie chory. Z więzienia przewieziono go prosto do szpitala.

Jeszcze o królu Humbercie.

Uczony włoski Giovanni della Vecchia, który oddawna zajmuje się historją życia i panowania króla Humberta, zamieścił o nim w jednym z ostatnich zeszytów „Good Words" pouczający artykuł. Z tego barwnego studjum wyjmujemy kilka ustępów.

Król Humbert wstawał bardzo rano. Codzień o godzinie 6 zrana pracował już przy swem biurku, na godzinę lub dwie przed śniadaniem wyjeżdżał stale na spacer konny bez względu na pogodę. Lubił nawet burzliwe poranki. Nikt nie przypomni sobie, aby spotkał kiedy króla z parasolem.

— Potrafimy rozkazywać tylko wtedy, jeżeli umiemy słuchać — mawiał król nieraz, streszczając zasadę przewodnią domu sabaudzkiego. Humbert, odbywszy tę szkołę, umiał rozkazywać i samemu sobie.

Od najmłodszych lat był Humbert zawziętym palaczem tytoniu. Gdy jednak przed dwunastoma laty lekarz przyboczny oświadczył mu, że cygara przynoszą szkodę jego organizmowi, rzekł krótko i węzłowato: „Odtąd nie wezmę cygara do ust", i zaprzestał palić, chociaż przedtem zużywał dziennie dwadzieścia z górą mocnych cygar.

Humbert był bardzo umiarkowany w każdem użyciu, mięsa i łakoci prawie nie jadał, był niemal wegetarjaninem. Podczas wielkich obiadów dworskich, kiedy najprzedniejsze rozlewano wina, stawiano przed nim zawsze osobną butelkę wina szampańskiego. Nikt nie przeczuwał, że była to tylko zwyczajna limonada z lekką domieszką proszku musującego.

Od młodości nienawidził król dworaczego pochlebstwa i serwilizmu. Zaledwo liczył lat 16, gdy z bratem swoim puścił się na objazd główniejszych miast odzyskanego i zjednoczonego królestwa. Przez pewien czas słuchał cierpliwie pompatycznych przemówień rozmaitych burmistrzów; wkrótce jednak było mu tego zawiele, zapytał, czy nie wystarczyłoby czcigodnym „syndykom" uścisnąć dłoni, uwalniając się od obowiązku słuchania banalnych oracyj.

Natomiast gotów był król zawsze wysłuchać osobiście prośby lub skargi każdego rodaka. Wszystkie prośby pisemne, jakie w ciągu dnia podawano do króla, sumiennie co wieczór odczytywał, własnemi oczami i własnem dobrem sercem patrząc w ten odmęt skarg, bólów i nędzy, jaki się w tych pismach wyrażał.

We wrześniu 1884 r. bawił król Humbert z piękną królową Małgorzatą w Wenecji. Postanowił udać się do Pardenone na festyn wojskowy, kiedy dowiedział się, że w Neapolu wzmogła się do tego stopnia cholera, iż ludność i władze potraciły zupełnie głowy. Niezwłocznie zatelegrafował do jenerała dowodzącego w Pardenone, który go zaprosił na uroczystość: „W Pardenone odprawiacie festyn, w Neapolu umiera lud setkami. Jadę do Neapolu". Pozostawiwszy królową i królewicza, zatelegrafował do brata: „Oczekuj mnie w Rzymie". Nazajutrz król i książę Amadeusz przybyli do Neapolu — do Gehenny, ziejącej wówczas śmiercią.

Po tysiąc osób marło dziennie nad piękną zatoką, król odwiedzał, jak gdyby wierzył w swą nietykalność, wszystkie szpitale i najnędzniejsze zaułki, w których grasował wszechwładnie surowy anioł śmierci.

W dniu 22 gim kwietnia 1868 r. odbyły się zaślubiny 24 letniego wówczas następcy tronu z przedziwnie piękną i wówczas już ukochaną na półwyspie kuzynką, księżniczką Małgorzatą sabaudzko-genueńską. Wówczas to zawiązała się serdeczna przyjaźń pomiędzy Humbertem a następcą tronu niemieckiego, późniejszym cesarzem Fryderykiem, która przetrwała do ostatniej godziny życia nieszczęśliwego cesarza-męczennika. Po raz ostatni widzieli się na

stacji kolejowej w Sampierdarenie. Była to godzina żałobna. Dniem wprzódy zmarł cesarz Wilhelm I. a Fryderyk, stojący już nad grobem, dotknięty nieuleczalną chorobą, śpieszył z San Remo do Berlina, aby spełnić swój obowiązek wobec narodu. Spotkanie się dwóch przyjaciół było rozrzewniające. Cesarz Fryderyk utracił już głos, musiał posługiwać się pismem. Humbert rzekł: „Kiedy mój ojciec umarł, pierwszy przyniosłeś mi słowo pociechy; niech moje słowa pocieszą cię tak, jak twoje mnie pocieszyły“.

Pomiędzy królem Humbertem a królową Małgorzatą ogniwa uczuć serdecznych były zawsze bardzo silne. Przez długi czas królowa słynęła jako pierwsza piękność w Europie, wpływ czasu dziś zaledwo zaczyna ryć swoje piętno niszczycielskie na tem wspaniałem obliczu. Król Humbert był wszakże innego zdania w tej mierze. Niedawno rzekła królowa zatroskana do męża:

— Za stara już jestem, abym nosić mogła białe tualety.

Król Humbert nie zaprzeczył, ale roześmiał się i rzekł:

— Zastanowimy się nad tem po dwóch tygodniach.

Po upływie czternastu dni nadeszła wielka skrzynia, cała wypełniona wspaniałemi sukniami białemi. Skrzynia nosiła adres królowej a w środku jej znajdowała się kartka z napisem: „Z wyroku króla“.

Jeszcze anegdotka o Humbercie, która ma tę wartość, że jest prawdziwa.

Pani Edmond Adam (Julja Lambert), znana zwolenniczka Bismarka i t. d., przedstawiła się po wycieczce do Włoch południowych królestwu włoskim. Z całą właściwą sobie patetycznością rozwodziła się nad urokami ruin Paestum i malowała czar, jakim tchnęła na nią pusta Campagna.

Gdy zakończyła swe poetyczne reminiscencje, król Humbert zauważył:

— Tak, okolice tamte są pełne poezji, ale mniej poezji a więcej ziemniaków wolałbym dla mego ludu.

Zbrodnie anarchistyczne.

LIPSK 8 sierpnia. (Tel. pryw.) Tutejsza polityczna policja przy pomocy żandarmerji i policji gminnej, odkryła na przedmieściu Leutzsch tajne zhromadzenie anarchistyczne. Aresztowano piętnastu anarchistów, ale bezzwłocznie wypuszczono ich na wolność, ponieważ nie można było udowodnić im nic karygodnego.

MEDJOLAN 8 sierpnia. (Tel. pryw.) Mimo ohydnej zbrodni, wywołanej agitacją socjalistyczną, przy uzupełniających wyborach do parlamentu, które się odbyły w medjolańskich gminach wiejskich 6 b. m., zwyciężyli kandydaci socjalistyczni, między którymi znajduje się także naczelny redaktor rzymskiego socjalistycznego organu „Avanti“ („Naprzód“).

CHICAGO 8 sierpnia. (Tel. pryw.) Przyszło tu do starcia pomiędzy anarchistami a urzędnikami policji. Urzędnicy policji użyli broni. Dwadzieścia pięć osób jest ciężko poranionych. Pięć osób uwięziono. Między uwięzionymi znajduje się wdowa straconego w swoim czasie w Chicago anarchisty Parsona.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 8 sierpnia. (Tel. B. K.). Biuro Reutera donosi z Kapsztatu, że Harrismith poddało się jenerałowi Mac Donaldowi, przez co przywrócono połączenie kolejowe z Natalem. Żywa potyczka wywiązała się dnia 5 bm. nad Elands-River i trwała przez cały dzień poniedziałkowy. Szczegółów brak, sądzą jednak, że jenerałom: Carringtonowi i Hamiltonowi udało się oswobodzić garnizon w Rustenburgu i odprowadzić go do Zerrust.

„Daily Telegraph“ donosi z Pretorji z datą 7 b. m.: Małe oddziały Boerów naciskają na Anglików ze wszystkich stron, ponieważ wskutek odwrotu garnizonu ze Springs, cała okolica stała się dla Boerów dostępniejsza. Boerowie obsadzili znowu tę pozycję, ważną ze względu na znajdujące się tam kopalnie.

Biuro Reutera donosi z Cradock, że we Vryburgu panuje wzburzenie. Powołano pod broń straż miejską i ściągnięto posiłki wojskowe. — Także i gdzieindziej robią się przygotowania do odparcia ewentualnych ataków Boerów.

LONDYN 8 sierpnia. (T. B. K.) Były prezydent republiki Orańskiej Steijn, zachorował obłożnie.

Wojna chińska.

LONDYN 8 sierpnia (T. pryw.) Bitwa pod Peitsang trwała w niedzielę od godz. 3 z rana do wpół do 11-ej przed południem. Chińczycy cofnęli się, ale armja mocarstw ma 1200 zabitych i rannych. Pochód czterotysięcznej kolumny japońsko rosyjskiej na północ, spowodowany był wiadomością, że jenerał chiński Mah zamierza okrążyć armję mocarstw. W istocie we wszystkich polach wzdłuż gościńca ukryci byli Chińczycy. Piechota chińska strzelała szybko, ale źle. Jaki był rezultat pochodu kolumny japońsko-rosyjskiej, niewiadomo.

KOPENHAGA 8 sierpnia. (Tel. pryw.). Nadeszła tu depesza z Szanghaju, która stwierdza kategorycznie, że Li-Hung-Czang znajduje się przy najlepszem zdrowiu.

LONDYN 8 sierpnia. (T. B. K.). „New York Journal“ donosi, że Mac Kinley postawił rządowi chińskiemu następujące ultimatum: „Jeśli Chiny w przeciągu 24 godzin nie spełnią żądania Stanów Zjednoczonych w sprawie bezpośredniego porozumienia się z Congerem, Mac Kinley zarządzi wysłanie z Filipin silnych oddziałów amerykańskich do Chin, celem zmuszenia rządu chińskiego do zadośćuczynienia legalnemu żądaniu.

LONDYN 8 sierpnia. (Tel. B. K.) Wiadomości od japońskiego posła w Pekinie stwierdzają, że do 1 b. m. wszystko było dobrze; cudzoziemcy mają jednak zaledwie po 24 nabojów na osobę i żywność na 6 dni. Sekretarz japońskiego poselstwa umarł wskutek odniesionych ran.

LONDYN 8 sierpnia. (T. B. K.) „Standard“ donosi z Szangaju, że władzę sprawuje tam Seymour jako najstarszy oficer, zastępcą jego jest oficer holenderski. Komunikacja telegraficzna z Tientsinem jest bardzo nieregularna.

Według informacji „Timesów“ z Szangaju trudności dla pochodu mocarstw na Pekin z każdym dniem rosną. Li-Ping-Heng bawi w Paokingfu.

Personal uratował się ucieczką do budynku poselstwa angielskiego. Poselstwa austrjackie, holenderskie i włoskie zostały spalone, z poselstwa francuskiego są tylko gruzy, wszyscy bronią się w poselstwie angielskiem. Dnia 20-go lipca było 58 zabitych i 70 rannych. Dnia 19 lipca ustały ataki, w następnym tygodniu spodziewano się odsieczy. Wszyscy Belgijczycy mają się dobrze.

BERLIN 8 sierpnia (T. B. K.). **Jenerał Waldersee został zamianowany naczelnym komendantem wojsk, przeznaczonych do Chin.**

BRUKSELA 8 sierpnia (T. B. K.). Poseł belgijski w Pekinie przesłał swojemu rządowi depeszę z dnia 2 b. m. zawiadamiającą, że od 4 do 16 lipca poselstwo broniło się z pomocą 8 austro-węgierskich marynarzy; ostatecznie poselstwo zostało zdobyte przez Chińczyków.

LONDYN 8 sierpnia. (Tel. B. Kor.) W Szanghaju rozeszła się pogłoska, że gubernator Szantungu Juanszikai, został przez bokserów zasztyletowany.



HODOWLA
prawdziwych herceńskich
KANARKÓW

poleca najlepsze śpiewaki (VORSÄNGER) po 10, 12, 15 złr. 2064

Tegoroczne samce z początkującym śpiewem, od 3 złr.

Na prowincję wysyła odwrotnie za zaliczką, ręcząc za dostarczenie zdrowych na miejsce przeznaczenia.

J. SZUFA
Kraków, ul. Krowoderska l. 21.

Majątek lasowy
1000 morgowy

o 960 morgach gęstego lasu świerkowo-jodłowego w wieku od 22 do 8 lat 19 klm. oddalony od Sambora, silny teren ropny (na gruntach chłopskich wierci ropę jedna z poważnych firm krajowych, o grunta lasowe kompetuje olbrzymia firma francuzka), z powodu stosunków rodzinnych za 35.000 złr. i 5% ewentualnej ropy, **do sprzedania.**

Do traktowania umocowany *Dr Feliks Kasparek*, Kraków, ulica Wiślna L. 12. 2329 5 10

Poszukuje się do pierwszorzędnego interesu modnego

zastępczyni

lub spólniczki, z kaucją lub wkładką 2000 fl. — Adres poda dział ins. „Głosu Naroou“. 2351

Mężczyzna młody

lat 30 liczący, przystojny, na pewnem i dobrem stanowisku pozostający, z powodu braku znajomości, poszukuje na tej drodze towarzyszki życia **panny** lub młodej **wdowy**. — Zgłoszenia serjo traktowane i nie anonimowe nadsyłać proszę pod adr. „Stałość“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratów. Dyskrecja zapewniona — Fotografia pożądana. 2352 3 5



ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza
w Krakowie,

podejmuje się wykonania pomników i grobowców, tak w miejscu jak i na prowincji 2428

według własnych lub dostarczonych rysunków.

MONOPOL
Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 1529
Juliusza GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Dom murowany

z trzema morgami gruntu ogrodowego, **do sprzedania** w Łagiewnikach, (pod Krakowem). — Bliższa wiadomość u Naczelnika gminnego. 2380 3 3

Były Rządca Dóbr

poszukuje posady zarządcy, kasjera, kontrolora lub odpowiedniego zajęcia. — Za pośrednictwo ofiaruje chętnie do 200 kor.

Zgłoszenia uprasza przesyłać pod adr.: **„Posada“** do działu inserat. „Głosu Narodu“. 2353 3 5

Wdowa po djurniście

bez żadnego utrzymania pozostająca, poszukuje jakiejkolwiek posady do gospo- lub zarządu domu, na plebanji lub u starszego wdowca, jakoteż jako zastępczyni pani domu, Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adr.: **„N. T.** p. res. Kraków.“ 2 67 3 3

Pelerynka

jasna, zgubiona w sobotę, w przechodzie koło Parku Jordana, jest do odbrania w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ przy ul. Jagiellońskiej L. 7. 2409

W dobrach JW-go Hrabiego Antoniego Potockiego w Krzeszowicach, oprożnione zosłały dwie posady

Praktykantów lasowych

z poborami rocznymi po 480 kor. tytułem spłaty wiktu i 600 względnie 720 kor. tytułem pensji, z wolnem, kawalerskiem umeblowanem mieszkaniem i opałem.

Kandydaci mogący się wykazać świadectwem ukończenia c. k. wyższej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu (dział lasowy) lub szkoły leśnej krajowej we Lwowie, zechcą podania swe wnosić do 20-go sierpnia 1900 r., na ręce Nadleśnictwa Dóbr Hrabstwa tenczyńskiego w Tenczynku p. Krzeszowice 2363 3 6

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacja kol. państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskuteczniа zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych, przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Ekonom

kawaler lub bezdzietny wdowiec, w średnim wieku, praktycznie wykształcony w prowadzeniu roli, **znajdzie** zaraz **posadę** w Zarządzie dóbr Przybradz p. Zator, za poprzedniem przedstawieniem się. 2398 2 3

FABRYKA PIECÓW
kaflowych

z budynkami oraz sporym materjałem, tak surowym, jakoteż glazurowanym, z całem urządzeniem **jest do sprzedania.**

Bliższe informacje oraz adres. poda dz. ins. „Głosu Narodu“ pl. 2366. 3 3

Konkurs na Gospodynię Kasyna

Posada jest do objęcia z dniem 1 września. Podania wnosić można do dn 14 sierpnia r. b. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Bliższe szczegóły bądź listownie, bądź na miejscu. 2365 *Kasyno Urzędnicze w Sierszy.*

Koło Bielan

korzystny **folwark,** z dochodem stałym 5.000 złr. netto, w ręku przemysłowca mogący dać znacznie większy dochód, — jest z powodu stosunków familijnych, **zaraz do sprzedania.** 1146

Na zapytania pod: **E. J. D. 1146** do Działu inserat. „Głosu Narodu“ udzieli się bliższych wyjaśnień.

Skład Główny
Kraków, Jagiellońska 7
sprzedaje i wysyła
Wodę Ondrzejowską
w Butelkach
objętości: 16/10, 7/10, 5/10 Litra.

Na sprzedaż
utrzymują również

W KRAKOWIE:

K. Wiszniewski, Apteka,
H. Pachucki, Droguerja,
J. Hanak i Sp., Droguerja,
Edm. Klimek,
A. Chociszewski,
J. Konopnicki,
J. Kijak,
Rehman & Hendrych,
Porzycki i Gawlas,
A. Frass,
Woźniak,
S. Rein, Park krakowski.

W PODGÓRZU:
Kolloros, Restauracja.

!!Na obecną porę roku!!

Rok założenia 1780 **Woda Mineralna** Rok założenia 1780

„ONDRZEJOWSKA“
Stołowa (Andersdorfska) Lecznicza

Naturalna Szczawa Alkaliczna

ze zdroju Marji Teresy w Ondrzejowie w Sudetach.

Najlepszy i najtańszy stołowy napój orzeźwiający.

W celach leczniczych używana z wielkiem powodzeniem — w katarze żołądka, braku apetytu, influenzy, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce i t. p.

UWAGA!

Wiele zapytań co do terapeutycznej wartości tej **od 200 lat znanej** i używanej Szczawy Ondrzejowskiej w stosunku do ›Giesshübler‹a‹ i ›Emskiej‹ wody, znajdą najlepszą odpowiedź w porównaniu wyniku analiz, dokonanych przez Dra E. Ludwig'a, Dra Schneider'a i Dra Struve.

W 10.000 częściach	Sole jako poj. węglany	Sole jako bezwodne dwuwęglany	
	Giesshübler	Anderdorfska	Emska
Alkalia, Sód, Magnezia, Wapno etc.	13.855	**19.093**	15.180
Żelaza, Mangan	0.477	**0.359**	0.026
Kw. siarkowego i połączeń chlorowych (Soli kuch. etc.)	1.566	**0.084**	11.081
Części ziemnych	0.026	**0.001**	0.194
Suma części stałych	15.924	**19.537**	26.481

☛ Znaczna nadwyżka wolnego kwasu węglowego (22.8579) i odpowiedni stosunek składowych części mineralnych, siłom trawienia żołądka bardzo korzystny,— czynią **Szczawę Ondrzejowską** przedewszystkiem bardzo przyjemną do picia stołowego.

Przewyższa wszystkie Wody mineralne.

Do nabycia w Głównym Składzie Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u obok wymienionych firm. Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.